

Aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych

Czas na telepracę

OD CZASU, gdy pierwsi telepracownicy pojawili się na rynku, minęło już ponad dwadzieścia pięć lat. Niestety, ta popularna w świecie forma zatrudnienia ciągle w Polsce jest traktowana z dużym dystansem – a szkoda, bo w obecnej rzeczywistości gospodarczej „zdalny” pracownik może być o wiele tańszy i skuteczniejszy w działaniu.

Na początek porównanie – w Polsce mamy ponad dwa miliony niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym. Zatrudnionych jest jednak niecałe 450 tysięcy. To fatalny wynik – w krajach „starej” Unii Europejskiej pracuje bowiem już co drugi niepełnosprawny. Najgorzej jest wśród osób o znacznym upośledzeniu ruchowym – w tej grupie tylko co trzydziesty ma pracę. Często jednak takie osoby mają olbrzymi potencjał zawodowy – to właśnie dla nich szansą jest telepraca.

Produkt, czyli informacja

Zyjemy w społeczeństwie informacyjnym – dowody na takie twierdzenie dostajemy codziennie z ekranu telewizora, z gazety czy z poczty internetowej. Nie musimy wychodzić z domu, aby dostać pełną wiedzę o wydarzeniach na świecie. Dziś również nie musimy ruszać się z fotela, aby być aktywnym społecznie – również zawodowo. Fizyczne miejsce pracy staje się powoli sprawą wtórną, bo właściwym „towarem”, który ulega przetworzeniu, jest informacja. Z nowoczesnych biur znikają więc takie urządzenia, jak faks, ksero czy nawet stacjonarny komputer – to wszystko powoli za-



Twórcą telepracy (z ang. telecommuting) jest Jack Nilles, amerykański fizyk, który wymyślił ćwierć wieku temu, w czasach kryzysu paliwowego, ideę zatrudnienia pracowników w domach jako sposób na uniknięcie kosztów dojazdów do firmy. Naukowiec poszukiwał pomysłu na ograniczenie zużycia paliwa, a tym samym obniżkę globalnych kosztów zatrudnienia. Dopiero jednak w ostatnich latach błyskawiczny rozwój technik komunikacji elektronicznej pozwolił na gwałtowny wzrost osób wykonujących telepracę.

stępowane jest przez system pracy zwany hot desking (polska nazwa: gorące biurko). Pracownik potrzebuje jedynie gniazdka sieciowego, do którego podpiną swój przenośny komputer. Dodajmy, że owo gniazdko też nie musi być „fizyczne” – wystarczy modem lub stały bezprzewodowy dostęp do Internetu. Dziś nie trzeba również telefonu, tę funkcję wypełniają programy do porozumiewania się tekstowego i głosowego, jak „Gadu-Gadu” czy „Skype”. Jedynym tak naprawdę słabym punktem całego systemu jest człowiek.

– Dzięki takim rozwiązaniom technicznym telepracownik może praktycznie nie ruszać się z domu – mówi Dominika Ziarkowska, specjalistka ds. promocji Biura Projektu Equal. – Taka osoba sama organizuje sobie pracę, decyduje, kiedy usiąść do komputera, a kiedy czas przeznaczyć na przyjemności. To świetnie działa. Pod jednym oczywiście warunkiem.

Dyscyplina jest najważniejsza

Doświadczenia telepracowników mówią, że najtrudniej pokonać barierę samodzielnego motywowania

Dziennik

Śr. nakład 111000 egz.

Zasięg lokalny



i kontroli. Z drugiej strony nie wolno też popaść w pracoholizm. Osoby, które w taki sposób działają od lat, wypracowały kilkanaście „świętych” zasad, które są niezbędne dla higieny pracy – wśród nich wymienia między innymi „limit” siedzenia przy komputerze: maksymalnie 10 godzin w ciągu doby, zakaz pracy w nocy czy przerwy niezależnie od tego, czy jesteśmy spóźnieni, czy nie.

W wielu zawodach funkcjonuje pojęcie „dead line”, czyli ostateczny czas wykonania zlecenia. W przypadku tłumaczy będzie to przesłanie gotowego tekstu, dla księgowych to nieprzekraczalny termin wysłania rozliczeń i sprawozdań, a dla informatyków gotowy program. Są też profesje, gdy presja czasu nie jest tak istotna, jak dyspozycyjność „on line” telepracownika. Dotyczy to na przykład sklepów internetowych.

– Istnieją dziesiątki, jeśli nie setki potencjalnych form zatrudnienia na zasadzie telepracy – podkreśla D. Ziarkowska. – Jest coraz mniej ograni-

czeń zarówno technicznych, jak i prawnych. Pozostaje jedynie zmiana mentalności zarówno pracowników, jak i pracodawców.

EQUAL

Od zlecenia do wynagrodzenia

Przykłady innych krajów pokazują, że w telepracy liczą się nie tylko kwalifikacje pracownika, ale przy zastosowaniu odpowiedniej techniki może znaleźć zatrudnienie większość niepełnosprawnych ruchowo. Nie każde stanowisko telepracy musi też posiadać najnowocześniejsze i najdroższe wyposażenie – dziś podstawowy, ale spełniający wszelkie wymagania sprzęt, oprogramowanie, dostęp do usług, są w zasięgu większości osób. Często do wykonywania wystarczy nawet zwykła linia telefoniczna. Zaawansowane formy tej pracy wymagają posiadania komputera oraz połączenia z siecią korporacyjną lub Internetem.

Plusy telepracy:

- pozwala na pracę osobom niepełnosprawnym oraz osobom wychowującym dzieci,
- oszczędność przestrzeni biurowej,
- oszczędza czas, nawet do dwóch godzin dziennie,
- skraca lub eliminuje koszty dojazdu do pracy,
- zmniejsza zużycie paliwa, zmniejsza koncentrację ludności,
- zwiększa produktywność,
- daje poczucie większej satysfakcji z pracy, ogranicza stres,
- pozwala na elastyczność w wykonywaniu zadań.

Minusy:

- utrudnia kontrolę nad pracownikiem,
- osłabia osobiste kontakty z pracownikami,
- uzależnia od techniki,
- może wywoływać uczucie samotności i izolacji,
- prowadzi do zaniku kultury biurowej (choć to wielu pracodawców uzna za zaletę).

Kolumnę opracował Piotr BINIEK

Dziennik

Śr. nakład 111000 egz.

Zasięg lokalny

